

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Wincentego i Anastazyusza.
W sobotę Zaślub. NMP., Jann Jaimuż.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 58 zachód 4 27
Dziś wschód księżyca 9 19 zachód 6 19

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Kazania polskie w Sopocie.

Nadchodzi z Pelplina przyjemna wieść, że katolicy polacy w Sopocie doczekali się nareszcie polskiego słowa w świątyni Pańskiej. Niewiele tego jest, co nam dano, ale chwała Bogu i za to na razie. Oto z rozporządzenia biskupiego będą odtąd w każdym miesiącu jeden raz (ale kiedy? red.) a prócz tego w każde drugie święto w kościele Gwiazdy Morza kazania polskie.

Prosimy nam przedewszystkiem donieść, w który dzień miesiąca owe polskie kazania będą wygłaszane. Konieczność to w gazecie ogłosić należy, ażeby ogół polski o nich się dowiedział, i by kościół pustkami nie świecił. Tyle na razie wiemy, że kazania będą o 8 godzinie rano. Bardzo to niepraktyczna godzina. Toć w Sopocie i w parafii sopockiej jest lud przeważnie roboczy, który o 8 godzinie rano musi w niedzielę chodzić do pracy, albo pilnować domu swych chlebobawców. Niejednemu robotnikowi pracodawca może pozwolić pójść na nabożeństwo, ale większość tego nie robi. Pracodawcami są bowiem Niemcy, których w obecnym czasie każde słowo polskie kole w oczy, i którzy pod grozą wydalenia ludzi z pracy na polskie kazania pójść im nie pozwolą. Podobnie będzie się miało i z posługaczami polskimi, bo i wśród

kobiet niemieckich rozgościł się już hakatyzm.

Niechajby parafianie polscy wdružyli kroki, ażeby uzyskać może zmianę godziny. Kto jednak może, niech uważa sobie za święty obowiązek, bywać regularnie na kazaniu, ażeby władzom kościelnym nie dawać powodu do dowodzenia, że kościół świeci pustkami. Niechaj jeden drugiego pilnuje w tym względzie, i zniewala do uczęszczania na polskie kazanie.

Już po napisaniu powyższego dowiadujemy się, że kazania będą w niedzielę po każdym pierwszym miesiącu.

Ks. Bülow wzmacnia blok.

Wiadomo, że partya centrowa po ostatnich wyborach do parlamentu przestała być partją rządową. Socjaliści stracili bowiem około trzech tuzinów posłów na korzyść partji rządowych i liberalnych tak, że rząd miał wówczas do wyboru: albo pracować nadal z partją centrum, albo z partją postępową. Kanclerz Bülow wybrał postępowców, a wyrzekł się centrowców, i utworzył sobie tak zwany blok, składający się z partji konserwatywnej, liberalnej i postępowej. Większość tego bloku wynosi około 40 głosów. Przepowiadali p. Bülowowi, że blok stoi na bardzo kruchych nogach, raz że taka większość przy głosowaniu w parlamencie łatwo się zamienić może w mniejszość, a powtóre, że ów blok składa się z takich partji, które do ostatnich czasów żyły jak pies z kotem, a chociaż pies z kotem zgodzą się w końcu ze sobą, jeżeli się przez czas dłuższy wspólnie ze sobą chowają, to jednako-

woż przy łada okazji pogryzą się, bo natura zmienić się nie da. Konserwatyści naprzykład są zwolennikami pośrednich podatków, to jest takich, które rząd pobiera na towarach przez cła. Postępowcy są znowu za bezpośrednimi podatkami, a więc za podatkami od tego, co każdy człowiek na majątku posiada, a więc od majątków, spadków itd. Konserwatyści, którzy składają się przeważnie z wielkich rolników, są lutrami, ale wierzącymi. Budują więc zbory, i chodzą do nich na nabożeństwo, i są za paragrafami, które przyczyniają się do umocnienia w kraju bojaźni Bożej. Są więc za religijnym charakterem szkół, za budową jak największej liczby przybytków Bożych, za jak największym szacunkiem dla króla, w którym upatrują pomazańca Bożego, są dalej za wzmacnianiem rolnictwa, w którym upatrują główne źródło dochodów dla kraju i dla zdrowia cieleśnego i moralnego narodu. Postępowcy naodwrot są pod tym względem z innego zupełnie gatunku. Nazywają się lutrami, bo to modnie i nie chcą, ażeby świat o narodzie luterskim mówił, że jest pogański, gdyby się przynależeli do niedowiarstwa. W zbiorach luterskich upatrują jednak w cichości ducha przybytki zabobenu, a conajmniej zapory prawdziwej kultury: otwarcie przeciw ich budowaniu nie występują, ale jak mogą przeszkadzają budowaniu nowych świątyń, tak katolickich jak luterskich. Pastorów, księży katolickich, zakonników i zakonnice nazywają darmożądami. W szkołach chcą pokasować wszelką religię. Wielkich rolników nazywają wstecznikami i junkrami, tj. takimi, którzy trzymają tysiące morgów na swą własność po to jedynie, ażeby ich lud żywił, ażeby więc w ludzie

upatrywać niejako niewolników, stworzonych dla ich dobra. Są zatem, ażeby kasować wielkie rolnictwo, i parcelować grunta na jak najdrobniejsze kawałki, na takie, które sobie każdy sam potrafi obrobić, bo tylko wtedy można będzie skarby, jakie posiada ziemia, najlepiej wyzyskać. Wszystkich tych rolników, którzy mają nadto ziemi, uważają jeno za wygodnisiów, którzy żyją sobie wygodnie i nie wyzyskują obszarów, jakie posiadają. Krzywdzą tem samym jeno bliźnich i państwo, którzyby we wspólnych kasach mogli mieć daleko większe kapitały, gdyby panowie na wsi zyskowniej pracowali. Są za to jak największymi popieraczami handlu i przemysłu, bo handel i przemysł zatrudniają jaknajwiększą liczbę ludzi i bogacą cały naród, a przede wszystkim robotników, którzy tem więcej zarabiają, im więcej rąk do pracy potrzeba.

Takich oto ludzi zlepił kanclerz Bülow razem. Nikt nie przypuszczał, że partye, które mają tak rozbieżne interesy, utrzymają się na dłuższy czas w kupie. One same w to niebardzo wierzyły. Ale wierzył w to widocznie p. Bülow i pokazał się niezłym woźnicą, bo chociaż od wyborów już dwa lata upłynęły, blok nie rozleciał się. Nieraz zatem już wyglądało, ale wtedy p. Bülow smagnął biczem to w prawo to w lewo, i rozhukane rumaki uspokoił. I tym razem próbuje swej sztuki, bo oto w sejmie zaczynają konserwatyści być znowu niesfornymi i oświadczyli przez swego mówcę Pappenheima, że będą głosowali przeciw podatkowi od spadków, jaki rząd z pomocą parlamentu zaprowadzić zamierza.

Książę Bülow spostrzegł, że takie stanowisko może rozbić blok, bo po-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Chodź tedy! — jednym tchem wyrzekła piękna turecka dziewczyna i naprzód do przystoniętego tajemniczym półciemieniem, rozległego podwórza, na środku którego woda, szmerząc, spadała ze źródła do basenu.

Mała lampka zgasiła i wczasem skutkiem przeciągu wiatru: księżyc jednak rzucił blade, srebrne światło na podwórze i bluszczem obrosnięte filary.

Tu było ciche przed wzrokiem ludzkim ukryte miejsce, tak odpowiednie dla kochających. Cały legendowy urok wschodu w około się tu rozciągał.

Głęboka cisza nocy zaległa na chłodnym podwórzu.

Teraz Sadi odwinął płaszcz, — mały książę zsunął się na filizy.

Rezia w pierwszej chwili tak mocno była przestraszona, że nie wiedziała, o co ma mówić — nagle jednak schyliła się do Saladyna i jak swoje dziecięcego małego kochanego braciszka, — pociągnęła go gwałtownie do swego

wnęka i Saladyn wyciągnął ręce i okrzykiem radości i przytulił tę piękną Rezię, jak gołąb jacy opiski. Zdawało się, jakby

odnalazł dawno mu znane i ulubione miejsce.

— Mój Saladynie! — zawołała Rezia, podczas gdy mały książę tulił się do niej — widzę cię znowu. Ty jesteś przy mnie.

Była to wzruszająca piękna scena.

Chłopiec leżał, śmiejąc się przez łzy, na piersiach Rezii, która przykleła przy nim na filizach i objął serdecznie jej szyję swymi małymi rączkami.

Sadi stał zdumiony. Nie mógł on wcale zrozumieć, tego zagadkowego i dlań radosnego spotkania.

Nakoniec Rezia objaśniła mu wszystko...

— Saladyn był przed rokiem u nas, mój ojciec strzegł go jak oka w głowie — opowiadała — musieliśmy go ukrywać i ja przypominam sobie, że mu rozmaite tajemne niebezpieczeństwa groziły, aż nagle jednej nocy Saladyn nam został zabrany. Od tego czasu go nie widziałam. Teraz przyprowadzasz mi go dziś znowu.

— U ciebie zostanę! O, jestem tak strudzony, Rezio — zawołał mały książę — weź mnie na górę!

— Powierzam go twojej opiece — zwrócił się Sadi do swej ukochanej — u ciebie jest on najlepiej ukryty. Ukrywaj go przed wzrokiem ludzi, nie ufaj nikomu, zaprowadź go na górę do twojego najskrytszego pokoju i potem wróć do mnie, bym ci mógł jeszcze udzielić tajemne zlecenie.

Rezia zrobiła, jak Sadi powiedział. Zaniósł chłopca do jednego z kobiecych pokoi, gdzie mu wskazała łóżko, następnie, kiedy niezadługo zamknął zmęczone oczy, pospieszyła na dół, gdzie ją Sadi z niecierpliwością oczekiwał.

— Zasadzono się na niego, jest ściągany — szepnął teraz Sadi do pięknej Rezii — chroń go i skrywaj, inaczej niewinny chłopiec zgubiony. Zora-Bej, mój towarzysz i ja mamy go doglądać.

— Jest to z twej strony czyn szlachetny. Bądź spokojny, będę się z całego serca opiekować Saladynem! — zapewniała Rezia.

— Wiem o tem! Allah mi wskazał, żeby tobie go oddać, kiedy stałem bezradny z tamtej strony na brzegu! Wszakże twój luby obraz towarzyszy mi wszędzie. Musiałem się z tobą zobaczyć, musiałem w spokojnej nocy rozmawiać z tobą na ukrytym przed ludzkim okiem miejscu — ciągnął dalej Sadi i szedł obok Rezii ku filarom, w których zmieniały się ponure cienie z jasnym blaskiem księżyca — mów, czyś ty także o mnie myślała?

— O, czy mam ci o tem powiadać! — jednym tchem wymówiła Rezia.

— Ty mnie kochasz! — zawołał Sadi i ujął rękę swej ukochanej: jest to wyraz, który napelnia mnie największą rozkoszą. Ty mnie kochasz! Czy chcesz być moją?

— Gdybyś nawet był ode mnie da-

leko, ja do ciebie należę wiecznie — wyszeptwała Rezia.

— Oby te słowa nie przebrzmiały, obym ciagle je mógł słyszeć; napelniają mnie one rozkoszą. Jesteś moją. Teraz uśmiecha się przyszłość, teraz pragnę dalej się posuwać, by ci przygotować los, jak na to zasługujesz! Ty tylko, ty jedna tylko będziesz moją żoną, gdyż cała moja miłość do ciebie należy, ona jest niepodzielna.

— Ach, czy będę mogła cię tak szczęśliwym uczynić, jakbym pragnęła, zacy mój przyjacielu! — rzekła Rezia z miłą pokorą i cichym drżącym głosem — czy będzie mógł jednak widzieć i dzielić mój ojciec Almanzor szczęście, jakie mi ofiarujesz.

W tej chwili zdawało się obojgu kochankom, jakby z muru zewnętrznego doszedł szmer do nich, słyszeć się dały jakby ciche kroki i szelest sukni, wszakże zaraz został zagłuszony pianiem koguta, które zapowiadało niedalekie świtanie.

Rezia lekko się wzdrygnęła.

— Czy słyszysz? — szepnęła — ranek się zbliża.

— Muszę oddalić się od ciebie, wschodzące słońce rozdzieli mnie od mojej ukochanej Rezii!... Wkrótce jednak wprowadzę cię do mego domu, przycisnę do serca, na zawsze. Wtenczas już nie nas nie rozdzieli.

— Oby ta godzina rychło wybila.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Postępowcy i inne partie oświadczyły się za tym podatkiem. Mogłoby się zatem łatwo zdarzyć, że postępowcy mogliby się znaleźć w towarzystwie centrowców i utworzyć przy tej sprawie wspólną większość. Albo też mogliby centrowcy ze swymi 110 posłami stanąć po stronie konserwatystów i obalić cały ten projekt rządowy, a gdyby do tego przyszło, to i blok by się rozpadł, i pan kanclerz poszedłby na odstawkę. Postanowił więc pan Bülow trzepnąć znowu po uszach panów konserwatystów i wygłosił w tym celu w sejmie pruskim we wtorek mowę, w której im oświadczył, że rząd od owego podatku odstąpić nie może, i że panowie posiedzący dojrzałymi głowami nie są lepsi od robotników i innych niedoświadczonych, którzy podatkami wszelakimi są dosyć obciążeni. Postępowcy klaskiwali mowę p. Bülowa, a panowie konserwatystów milczeli. Widać, że im się to ogromnie nie podobalo. Co wobec tego robią, niewiedzieć, ale pewnością się zgodzą na życzenie kanclerza, bo widzą, że z blokiem i z kanclerzem będzie źle, gdyby przy wojnie obstawali. W tej samej mowie powiedział kanclerz dalej, że rząd będzie zaprowadzał we wydatkach jak największą oszczędność. Przedewszystkiem powydala zbędnych urzędników, a takich są tysiące. Pono samych urzędników na kolejach niemieckich jest co najmniej 8000 zawiele. Za to a wydatki na wojsko i na marynarkę z pewnością nie będzie, bo Niemcy, otóż nie zewsząd narodami, muszą być zawsze gotowe do wojny, ażeby ich nienacka nie naszedł nieprzyjaciel.

Jak zaś z jednej strony zganił ks. Bülow konserwatystów, ażeby przez swój opór podatkowy nie rozbijali bloku, tak z drugiej strony maścił znowu postępowcom i powiedział im, że bynajmniej się nie gniewa na takich urzędników, którzy są z przekonania liberałami i postępowcami, bo i tacy są podporami tronu i monarchii. Jenemu nie ścierpi takich urzędników, co są socyalistami. Przy tej okazji oświadczył też, że rząd wszelkimi siłami będzie zwalczał socyaldemokratów, a gdy dotychczasowe prawa na nich nie wystarczą, wówczas zażąda nowych.

W końcu powiedział, że jako kanclerz będzie czujnym stróżem monarchii i nie pozwoli na to, ażeby podkopywać szacunek i cześć dla tronu, bo królowie i cesarze z domu Hohenzollernów zrobili państwo niemieckie potężnem, i każdy, który podkopyje ten szacunek dla cesarza, pracuje tem samem nad obaleniem potęgi niemieckiej. Wezwał w tym względzie wszystkie niemieckie partie do wspólnej pracy.

Tak oto mówił ks. Bülow. Takiej ostrej mowy nigdy on jeszcze nie wypowiedział. Nie zdarzyło się też jeszcze, ażeby tak otwarcie ganił konserwatystów i inne partie. Widać, że chce im pokazać, że rząd jest mocniejszy od nich, i że nie chce być zależny ani od sejmku, ani od parlamentu. Nie chce on narodowi niemieckiemu przyznać tych praw, ażeby posłowie w sejmie i w parlamencie mogli zrzucać ministrów, gdy lichy gospodarza i lichą politykę prowadzą. Jak dotąd tak i nadal chce kanclerz ten przywilej pozostawić cesarzowi, ażeby potęgą cesarską była większa od potęgi narodu i parlamentów. Nie chce kanclerz, ażeby naród przez sejm i parlament rozstrzygał o wojnie i pokoju, jenemu jak dotąd, pragnie to pozostawić do woli cesarzowi. Te przywileje miał ks. Bülow na oku, gdy mówił, że jako kanclerz będzie czujnym stróżem potęgi i blasku korony Hohenzollernów.

Jeszcze jedno wynika z mowy ks. Bülowa, to jest to, że centrowcom dał na zawsze terminatkę, to jest na ten cały czas, dopóki on jest kanclerzem. Centrowcy są katolikami, a w katolicyzmie upatruje ks. Bülow tak samo, jak Bismarck, niebezpieczeństwo dla potęgi państwa niemieckiego. Ta potęga, jaką posiada państwo niemieckie, pochodzi zdaniem ks. Bülowa, z luterstwa, bo luterstwo czerpie swą moc z Berlina, gdzie cesarz niemiecki jest niejako papieżem luteranizmu. Gdyby zaś centrowcy rozstrzygali o rządach w państwie niemieckiem, jak to było w ostatnich czasach, natenczas mogłoby się zdarzyć, że Stolica św. mogłaby pozyskać w kraju niemieckim większe wpływy, co zdaniem p. Bülowa mogło-

by osłabić moc niemieczyzny, i być początkiem ich upadku.

Ks. Bülow będzie więc czuwał nad tem, ażeby blok się nie rozleciał, który się składa ze samych luterskich partii, bo przez ów blok może po lutersku w kraju rządzić, i może podkopywać katolicyzm. Gdyby zaś centrowcy doszli do władzy, musiałby robić ustępstwa katolicyzmowi, a tego się p. Bülow lęka, jak djabeł święconej wody.

Gazety konserwatywne chwala ks. Bülowa za jego mowę, ale radzą mu, ażeby przy podatku od spadków się zanadto nie upierał, bo go posłowie konserwatywni nie będą mogli chwalić, choćby nawet chcieli, naród bowiem pozbawił by ich swego zaufania. Co się teraz stanie, niewiedzieć. Na razie pachnie upadkiem kanclerza, ale już oni się tam w końcu ze sobą pogodzą. Kruk krakowa oka nie wydziobią.

Sprawy polskie.

Hakatyści zaczynają znowu prowadzić podszczerwającą walkę przeciw polskiemu Towarzystwom niewieścim. Piszą w swych gazetach, że one pracują głównie przeciw niemieczyźnie, i chcą wojować z niemieczyzną. Za powód podają pomiędzy innemi to, że na zjeździe delegatów w Poznaniu, który nastąpi 7 lutego, chcą agitować za narodowym katechizmem, który wydała niedawno „Straż“ a który jest w oczach hakatystów środkiem podburzającym naród niemiecki, bo niby ma robić z polaków zaciętych wrogów państwa pruskiego. Kto to znowu nagadał hakatystom? Katechizm ów ma polakom wskazywać jedynie obowiązki, jakie mają w obec samych siebie i w obec dzieci. O nienawiści ku niemieczyźnie niema tam mowy. Niech hakatyści, zamiast bezustannie wtykać swe antypolskie nosy do niewinnych rzeczy polskich, i do podszczerwania na nas władz, zaprzestaną lepiej szczucia polaków z Niemcami i żydami, jak to miało naprzykład miejsce w Łabiszynie, gdzie chcą odebrać kolejową spedycję żydowi za to, że na mocy kompromisu głosował przy wyborach miejskich na polaka.

Koło Polskie w sejmie pruskim powzięło uchwałę, że wszelkie obrady, toczące się na posiedzeniu Koła, są tajne, żaden więc poseł nie może o nich pisać ani do gazet, ani zwierzyć się z nich prywatnym osobom, chyba, że Koło Polskie powożem uchwałę, przeznaczoną do publicznego użytku. Wtedy dopiero może być ogłoszona w gazetach.

Na posiedzeniu polskiego Koła sejmowego, które się odbyło 18 b. m. wybrano zarząd. Na prezesa wybrano ks. prałata Jajdzewskiego, na wiceprezesa p. Kazimierza Chłapowskiego, na sekretarza dr. Niegolewskiego i p. Swiałę, na kwestora czyli skarbnika p. Sikorskiego z Wielkich Chelmów. Naszego kaszubskiego posła ks. prob. Łosińskiego wybrano jako mówcę etatowego przy omawianiu pruskich spraw wewnętrznych.

W sejmie pruskim przy wtorkowych obradach nad urzędem sprawiedliwości, powiedział centrowiec Herold, iż centrum będzie zawsze polaków popierało. Posłowie centrowi bili oklaski, co świadczy, że cała centrowa partya godzi się na to.

To bardzo pięknie. My polacy będziemy centrowców też na każdym miejscu popierali, ale na naszym własnym polskim gruncie tylko tam, gdzie to naszym polskim interesom szkodzić nie może, a katolicyzmowi nie zaszkodzi. Jesteśmy więc załączeniem się z centrowcami na Górnym Śląsku, głównie przy wyborach do sejmku, należy ich popierać na obczyźnie, ale w Poznańskim i Prusach Zachodnich i Wschodnich należy ich popierać tylko w stronach ziemczalych.

Królestwo Polskie. We Włoszech zmarł 17 stycznia śp. hr. Adam Krasieński, który należał do najlepszych pracowników narodowych w Królestwie Polskiem. Był to wnuk słynnego wierszopisarza polskiego, hr. Zygmunta Krasieńskiego. Zmarły brał udział w każdej pracy, w której upatrywał dobro narodu polskiego. Liczył przy zgonie zaledwie 38 lat życia.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Przyjazd króla angielskiego z jego małżonką do Berlina nastąpi 9 lutego, zaś odjazd 12 lutego. Magistrat berliński przeznaczył 60 tys. marek na upiększenie ulic miasta, które niemiecka para królewska będzie przejeżdżała. Niemcy dumni są z tej wizyty, tem więcej, że od blisko 200 lat żaden król angielski nie był jeszcze w Berlinie.

Angielskie gazety wyrażają swą radość z okazji przyjazdu króla angielskiego do Berlina i piszą, że życzyłyby sobie, ażeby te odwiedziny przyczyniły się do serdeczniejszych stosunków pomiędzy obydwojma narodami. Pewnie się na tem życzeniu skończy. Zgody wzajemnej nie będzie, bo Niemcy psują anglikom handel i robią im tem samem konkurencję, budują też coraz więcej okrętów, w takich zatem warunkach o wzajemnej zgodzie mowy być nie może.

Wywóz cukru za granice państwa niemieckiego zmniejszył się w ostatnim półroczu o 2 miliony centnarów, przeważnie do Anglii. Rosyjski cukier robi niemieckiemu wielką konkurencję. W zeszłym roku powziął parlament niemiecki uchwałę, ażeby cło od cukru zniżyć, i to na podwójnym centnarze z 14 na 10 marek. Zniżka ta miała obowiązywać od 1 kwietnia tego roku. Z powodu nowych podatków jednakoż, które państwo zamierza wydobyc z kieszeni obywateli, zastanawiano się w komisji podatkowej nad tem, czyby tego podatku nie pozostawić przy starym, a za to uchwalić nowych podatków mniej. Z powodu zniżki cukru miałby rząd 35 milionów marek mniej, co by trzeba pokryć w inny sposób. Głównie centrowcy i postępowcy byli za tem, ażeby cła nie zniżać, bo z tej zniżki korzystać będą jeno fabrykanci cukru, którzy pono już tworzą związek pomiędzy sobą, ażeby jeno kupujący cukier nie mieli z tej zniżki korzyści. Inni jednak posłowie, do których przyłączyli się także posłowie polscy, byli zdania, że skoro się już raz coś przyrzekło, to też trzeba wypełnić. Uchwalono zatem cło zniżyć, ale dopiero w przyszłym roku.

Przy wtorkowych swych obradach zajmował się parlament niemiecki w dalszym ciągu etatem sprawiedliwości. Przemawiał przy tej okazji poseł polski Dziembowski, który skarżył się na to, że urzędnicy pruscy wciąż jeszcze niemieczą końcówki polskich nazwisk żeńskich, zapisując w aktach „ski“ zamiast „ska“.

Austria. W Zagrzebiu, stołecznem mieście Chorwacyi, wytoczono proces 52 osobom, przeważnie księżom i nauczycielom, o zdradę stanu. Będzie to ciekawy proces, bo swego czasu pisały gazety, że król serbski i jego ministrowie należeli do spisku, ażeby Chorwacye, Sławonię i Bośnię oderwać od Austrii, a przyłączyć do Serbii.

Belgia. Utworzył się tu związek narodowy, który wziął sobie za zadanie agitować za zaprowadzeniem przymusu służby wojskowej. Piękne rzeczy! Ciągłe narody prawią o zaprowadzeniu powszechnego pokoju na świecie, a potajemnie zbroją się.

Francya. We Francyi pokutuje również wojna. Jakaś paryska gazeta napisała, że prezydent francuskich ministrów Clemenceau miał powiedzieć do jej korespondenta, że na wiosnę będzie wojna Niemiec z Francją. Clemenceau zaprzeczył temu, ale w każdym razie dziwnem jest to, że niema prawie dnia, żeby gdzieś nie mówili o wojnie. Już to powietrze przesycione jest, jak widać, wszędzie wojną. Dobrze się to nie skończy.

Niejaki profesor Monod wygłosił we wtorek w akademii medycynalnej wykład o skuteczności środka na suchoty, wynalezionej przez profesora Marmorka, który jest podobno polakiem, przebywającym w Paryżu. Prof. Monod dowodził, że leczyl tym środkiem 1379 osób. Przy suchotach na płuca okazał się ten środek skuteczny przy 65 osobach na 100, przy suchotach tak zwanych chirurgicznych przy 73 osobach na 100. Dałby Pan Bóg, ażeby się nareszcie znalazł rzeczywiście skuteczny środek na tę straszliwą plagę ludzkości.

Włochy. Z pod gruzów wydobywają wciąż jeszcze żywych ludzi. W piątek wydobyto dwie siostry, które

żyły się w murze mały otwór. Przez 3 dni pracował nad jego powiększeniem, i w końcu zdołał tak dalece go powiększyć, że się przez niego zdołał przemknąć na świat Boży. Siostry jego tymczasem modliły się do Matki Boskiej o ocalenie dopóty, dopóki go sobie nie wymodliły. Dzień później wydobyto 70-letnią staruszkę tak już wyczerpaną, że się poruszać nie mogła. Lekarze mają nadzieję utrzymania ją przy życiu.

W poniedziałek zatrzęsa się w Meksykiem ziemia na nowo. Obecnie panuje tam mróz, połączony z wielką śnieżycą. Składki dla dotkniętych trzęsieniem ziemi, które doręczono Ojcu św., wynoszą 1 mil. 400 tys. lirów.

Serbia. W zeszłym poniedziałek odbyła się w Belgradzie narada wojenna, w której w obecności królewicza serbskiego wzięli udział wszyscy serbscy generałowie. Zebranie nastąpiło pod przewodnictwem ministra wojny. Zajmowano się sprawą wojny z Austrią, ale jakie powzięto uchwały, niewiedzieć. Mówią, że partya wojenna jest górą, i że wojna nastąpi. Niewiedzieć oczywiście, co w tem prawdy, ale musi być źle, skoro Serbia coraz to więcej się zbroi. Powołano pod broń 30 tysięcy rekruta, z Niemiec nadeszło świeżo 50 000 karabinów i niezmierna obfitość prochu. Równocześnie donoszą z Czarnogóry, że książę tamtejszy napominał swych synów i innych dostojników, których w Rowy Rok zawezwał do siebie, ażeby byli gotowi w dniu, w którym Czarnogóra w obronie swych praw dobiedzie miecza. Pachnie zatem na dobre wojnę i kto wie, czy nie spadnie na Europę razem ze wiaduniami wiosny.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 22 stycznia 1909.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 21 b. m. pod Toruniem + 1,68, pod Fordonem + 1,68, pod Chelmnem + 2,12, pod Grudziądem + 1,80, pod Kurzebrak + 2,24, pod Malborkiem + 1,20, pod Tczewem + 1,68, pod Schiewenhorst + 2,50.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłanie komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

W pewnej większej firmie w Gdańsku sprzeniewierzył pomocnik handlowy Wollin kilka tysięcy marek pieniędzy.

Podług statystyki urzędowej rośnie w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim przemysł. W ostatnich 25 latach podniosła się liczba robotników: w przemyśle kamieniarskim i wyrobów z gliny z 18532 na 38660, w przemyśle metalicznym z 23355 na 31613, w przemyśle maszyn, instrumentów i aparatów z 19718 na 41 301, w przemyśle chemicznym z 1979 na 3835, przy wyrobie materiałów do oświetlania, tłuszczów, pokostów itd. z 1841 na 3595, przy fabrykacji materiałów papierowych z 2012 na 5511, przy wyrobach z drzewa z 28 319 na 49 452, przy wyrobie artykułów żywności z 53 174 na 80 643, w budownictwie z 33 665 na 101 282.

Upadło za to tkactwo, bo zjadły je wielkie fabryki.

Gazety niemieckie mają słuszość, że przemysł i fabryki się w polskich stronach wzmagają, ale tego nie dodają, że pobankrutowały prawie wszystkie te fabryki, które miały służyć na ubicie polskości. Cel był nieszlachetny, ztąd nie mogły mieć powodzenia.

Hela. Długoletni soltyś tamtę Struck złożył wskutek starości swój, który piastował od rok jedynie z 6-letnią przerwą. W kach jego urzędowania była miastem, później zamieniono

wędzarni. Edward Barbasch.

— **Puck.** Prawdziwie bolesny wypadek wydarzył się tu w zeszłym tygodniu. W czwartek ruszył paraliż 48-letniego fryzjera Pekie i pozbawił go życia na miejscu. W nocy na poniedziałek żona jego, widocznie z nadmiaru wzruszenia, straciła nagle mowę, a syn jej upadł w drodze do lekarza, i nadwyręził sobie nogę. Za trumną mogła postępować jedynie córka zmarłego.

— **Kartuzy.** Przyaresztowano tu dwóch uczni kupieckich, którzy okradali swych pracodawców i to jednego drogerzystę i jednego manufakturzystę. Wymieniali oni sobie wzajemnie towary. Jeden dawał drugiemu słodycze i otrzymywał za to materje na odzież, towary wełniane i bieliznę. Nareszcie się złodziejstwa wykryły. Podczas policyjnej rewizji znaleziono materje, ale słodyczy nie znaleziono, bo były zjedzone.

— **Listonosz wiejski** z tutejszej poczty, który roznosił przesyłki pocztowe do 1 rodnicy i do sąsiedzkich gmin, zachorował nagle w drodze. Jakaś dziewczyna zawiozła go furmanką do Remboszewa. W drodze stracił listonosz już mowę. Ztamtąd odstawiono go niebawem do Kartuz, i posłano natychmiast po lekarza. Nie pomogły jednak żadne leki, listonosz w 3 godziny później wyzionął ducha, osierocając żonę i dwoje dzieci. Zwłoki zabrała na razie prokuratura.

— **Tczew.** Na dworcu towarowym panuje niebawo ruch. W ostatnim czasie trzeba było nawet puszczać w ruch nadzwyczajne pociągi towarowe. Ogromnie dużo rogacizny wywożą z Królestwa przez Tczew w głąb Prus do znaczniejszych miast.

— **W Bałdowie** dostał się parobek Makurowski pod wóz, napelniony wapnem. Doznał nie tylko ciężkich ran na głowie, ale i innych bolesnych obrażeń na ciele. Odstawiono go do lazaretu, ale niema najmniejszej nadziei ocalenia mu życia.

— **Malbork.** Drugi burmistrz malborski dr. Kunze został ciężko zraniony. Jakiś robotnik Hein, który żyje poważnie z miłosierdzia publicznego, przyszedł do biura burmistrzowskiego, i dobywszy noża, bez wszelkiej przyczyny zgwałcił burmistrza w twarz poniżej oka. Burmistrz stracił przytomność i w tym stanie odstawiono go do lazaretu. Zbrodniarz wygrażał się również i pierwszemu burmistrzowi, p. Bornowi. Został niebawem przyaresztowany.

— **Podstolin.** Pan Teofil Dąbrowski z Wrzeszcza nabył tu gospodarstwo i dom od p. Wilhelma Lippkego. Zapłacił za wszystko 69 000 mar. Majątek ten przechodził już rozmaite koleje. W roku 1907 sprzedany został na publicznej licytacji za 47 000 mar. W rok później nabył go Lippke za 103 tys. mar. i musiał go teraz sprzedać o to ze stratą 34 tys. marek.

— **Sztum.** Smutny koniec miało swe go czasu okrzęzne w Koślinie w powiecie sztumskim. Pobito się tam kilku nietrzeźwych robotników. Przedsiębiorca Ignatowski z Mokrego uderzył kilka razy kłosem w głowę robotnika Przybylskiego, a gdy ten padł zemdlały, brat Ignatowskiego pchnął go do wody, brat Ignatowskiego pchnął go jeszcze kilka razy nożem w plecy i jeszcze kilka razy kłosem w głowę. Tutejsza Izba karna skazała go na 2 lata więzienia. Przyaresztowano ich natychmiast.

— **Izba kar** na w Suszu skazała żonę posiadziela Demskiego w Podstolinie za to, że czeladzi przez dłuższy czas podawała mięso zupełnie napsute na trzy miesiące więzienia.

— **V Ramotach** włamali się w nocy na 15 bm. złodzieje do kupca Rydzińskiego, i wybrali mu z kasy około 190 mar. pieniędzy. Zaopatrzywszy się jeszcze w około 50 cygar i 25 paczek papierosów uszli, jak dotąd, bez śladu.

— **Radzyń.** Wdowę po kapitaliście Pirsigu znaleziono w mieszkaniu bez życia. Leżała rozciągnięta na podłodze. Paraliż życia ją pozbawił.

— **Lubawa.** Sprawozdanie z czynności tutejszych Sióstr Elżbiety za rok 1918 przedstawia się następująco: W ubiegłym roku było w domu chorych 201 pacjentów, których pielęgowano w 5336 dniach. Nocnych czuwań potrzebowało 425. Większych operacji wykonano 40, między niemi kilka laparomii. We wielu wypadkach udało się

czuć metodą profesora Bierakia. Chorzy w zakładzie jako i z miasta oraz z okolicy używali kąpieli ciepłych, parowych i innych wedle każdorazowych przepisów lekarskich.

Oprócz tego pielęgnowały Siostry i pozadomem chorych, po części w mieście i w okolicy razem 104 chorych w 1073 dniach i 941 nocach.

Za wszelkie doznane względy i dobrodziejstwa składamy naszym zacnym dobrodziejom najserdeczniejsze podziękowanie oraz polecamy się nadal łaskawym względem.

Siostry Elżbietanki.

— **U burmistrza p. Kudęgo** wybuchł w mieszkaniu ogień, wniecony przez palące się świeczki chojenki. Wypaliła się cała izba. Ogień większych rozmiarów na szczęście nie przybrał, ale straty są dosyć znaczne, ponieważ meble spalone słabo tylko były zabezpieczone.

— **Złotowo.** Straszna śmiercią zgineła tu uboga miejska Wilhelmina Lawrenz. Dnia 14 b. m. po południu przybyła ona do domu w stanie napilym. Wieczorem zauważył pewien robotnik mieszkający w tym samym domu dym, jaki wydobywał się z jej mieszkania. Otworzył drzwi przemocą; Lawrenzowa leżała bez przytomności na żarzących węglach. Suknie spaliły się zupełnie a L. poparzoną była okropnie na całym ciele. Odwieziono ją do szpitala, gdzie krótko potem skonała.

— **Wąbrzeźno.** W Mgowie wyrzucony został robotnik Stefan Koźlikowski z woza, na który ładowano słomę, i tak ciężko się poranił, że prawdopodobnie z życiem nie ujdzie.

— **Toruń.** W toruńskim Papowie na weselu jakiegoś szwajcara wybuchła zażarta bójka. Zabrano się w końcu do wideł, i wyżgano jednemu z weselników oko. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu w Toruniu, gdzie obecnie życie zakończył.

Pomorze.

— **Bogaty szczupak.** Z Kołobrzega donoszą, że złowiono tam ogromnego szczupaka, ważącego mniej więcej 37 funtów. W żołądku miał ten ciekawy okaz żugilares skórzany, zawierający 27 marek (20 markówkę i 7 markówek).

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Gniezno.** Pod protektoratem króla saskiego Fryderyka Augusta na codopiero odbytej w Dreźnie największej dotychczas w Niemczech wystawie sztuki kulinarnej i spokrewnionych gałęzi otrzymała znów fryzorka i gorzelnia p. B. Kasprowicza w Gnieźnie złoty medal za wódki, likiery i koniaki. Niezwykły to zaszczyt, bo najwyższe nagrody przeznaczono było tylko dla sztuki kucharskiej. — **Urzędowa gazeta** „Dresdener Anzeiger“ jak i inne wyrażały się bardzo pochlebnie a publiczność, przeważnie najlepsza, nie szczędziła najwyższych pochwał i uznania fabrykatom pana Kasprowicza.

— **Poznań.** Straszne nieszczęście zdarzyło się w sobotę po poł. na polowaniu na jelenie w lasach p. Zygmunta Chłapowskiego z Turwi. Gdy pan Chłapowski nabijał swój sztucer, nagle padł strzał, który ugodził w brzuch stojącego w pobliżu p. Mańkowskiego, syna właściciela Brodnicy w pow. średzkim, przeszywając go na wylot. Zdolano jeszcze na czas sprowadzić księdza, który dysponował rannego na śmierć, poczem też zaraz ducha wyzionął, licząc zaledwie 26 rok życia. Zawezwani telefonicznie ze wszech stron lekarze już przybyli za późno.

— **W Poznaniu** o niczem więcej teraz nie mówią, jeno o przyaresztowaniu syndyka poznańskiej izby rzemieślniczej dr. Brandenburgera. Brandenburger należał bowiem do tych kulturowych Niemców, którzy pobierają wsparcie od władz pruskich i z kas bractwa hakatystycznego za swój niemiecki patriotyzm, był więc talarowym pruskim patriotą. Skończyło się jednak na tem, że p. dr. Brandenburger kazał sobie powoli wypłacić 30 tysięcy marek tytułem rozmaitych pożyczek, te pieniądze schował do kieszeni, i zamierzał uciec do Ameryki. Był już nawet w Lizbonie w Portugalii. Tam go jednak władze wytropiły i przyaresztowały.

— **Pleszew.** Przyaresztowano tu nauczyciela Hoppenheita i księgarza Fritze za eulenburską rozpustę.

— **Poznań.** Kasy zebrały się w poznańskiej obywatelskiej kasy zabezpieczeń od choroby i na wypadek śmierci. Na cele kasy założonej przed półtora rokiem a liczącej już 1600 członków, przeważnie Polaków Księstwa, Prus król, Śląska i Obeczniny, stoją pp. Chrościelewski, Preiss i Rzepecki, znani z działalności na polu społecznym. Kasa stojąca pod kontrolą regencyi poznańskiej ma kilka tysięcy grzywien odłożonego funduszu; pp. akwizytorzy i agenci dla kasy pracujący, których jest obecnie około 40, znajdują w kasie nie tylko donosną pracę, ale przyczyniają się także do dobra ziomeków, otrzymujących doraźną pomoc pieniężną w razie choroby lub na wypadek śmierci. Zgłoszenia należy adresować do zarządu, który jest wskazany w drugim ogłoszeniu.

Rozmaitości.

— **Okropne barbarzyństwo.** O niezwykłym wypadku barbarzyństwa donoszą gazety niemieckie z miejscowości Ergolding pod Ratysboną w Niemczech. Krótko przed pogrzebem 11 letniego synka pewnego robotnika okazało się, że trumna była za krótką. Nie nasyłając się długo urabiał stolarz Fischer, za zezwoleniem ojca, zmarłemu chłopcu obie nogi. Prokuratura zajęła się już tą sprawą.

— **Ciekawe wiadomości.** W Persyi uchodzi śmiech za oznakę zniewieściałości u mężczyzn.

Na dwóch trzecich częściach kuli ziemskiej nie pada wcale śnieg.

Na wyspie Jamaice są robaczki świętojańskie, które świecą tak silnie, że przy sześciu z nich można wygodnie czytać.

Cesarz japoński posiada na swym dworze 40 astronomów i 60 japońskich kapłanów.

Powietrze w miastach posiada czternaście razy więcej szkodliwych żyjątek, aniżeli na wsi.

W Chinach znajduje się 1557 obwarowanych miast, których Europejczycy przekroczyć nie wolno.

— **Na dzwony** w Górnej Brodnicy nadesłali z Łapina: Ludwik Wojewski 1 m., Józef Flisikowski 2 m., Jan Kreft 2 marki, Rozalia Flisikowska 30 fen., Marta Flisikowska 50 fen., Maryanna Flisikowska 50 fen., razem 6,30 marek. Juliusz Müller 1,50 m., Marta Müller 1 m., Ksawery Ceynowa 1 m., Jan Ceynowa 1 m., Franciszek Kaleta 1 m., Józef Białk 1 m., Franciszka Bistram 1 m., Jan Müller 30 fen. Wszyscy z Karlikowa, razem 7,50 m. Z Koźmina za parafii pogódzkiej złożyli na ręce starego Antoniego Jan Świeczkowski 3 m., Hilary Szczodrowski 50 fen., Jan Delewski 2 m., Piotr Burezyk 2 m., Jan Wiecki 50 fen., Augustyn Toczek 1 m., Franciszek Osowski 1 m., Augustyn Kordecki 50 fen., Paweł Nakelski 20 fen., Józef Burezyk 2 m., Teodora Burezyk 2 m., Józef Bożekowski 40 fen., Jan Gołyński 2 m., Jan Michnowski 2 m., Jan Gasta 50 fen., Augustyn Gołyński 1 m., Ignacy Szczodrowski 1 m., Teofil Kraszyński 1 m., Barbara Szarafińska 1 m., Jan Kośnik 50 fen., Jan Tysarczyk 50 fen., Józef Michnowski 2 m., Jan Abczyński 50 fen., Leonard Delewski 50 fen., Szymon Gdaniec 50 fen., Piotr Cicholewski 2 m., Antoni Stolica 1,50 m., Łucyana Kośnik 1 m., Wawrzyńiec Szczodrowski 2 m., Juliusz Witkowski 1 m., Joanna Witkowska 50 fen., Jan Strzelka W. 1 m., razem 37,10 m. Z Rekownicy pod Kościerzyną Ksawery Okrój 1 m., Leon Mliński 1 m., Franciszek Armatowski 1 m., mularz Armatowski 1 m., Jakób Szalewski 2 m., Leon Zabrotzki 1 m., Adam Richert 1 m., Władysław Markowski 1 Józef Lorbietzki 1 m., Walenty Liskowski 50 fen., kowal Majkowski 50 fen., Jan Machalewski 50 fen., Jan Gliwa 50 fen., Franc. Beling 50 fen., razem 12,50 m., z dopiskiem: pozdrawiam Janka Powsinogę i jego żonę Ankę. Lorbietzki z Puca pod Kościerzyną 1 m., T. M. z Gdańska 1 m., właściciel Augustyn Potrykus z Koleczkowa 3 m., Bernard Lewańczyk z Banina 1,50 m., J. P. P. 50 fen., Piotr Toporek w Klos. Pustkach 50 fen., August Haselan 20 fen., razem 6,70 m. Ogółem zebraliśmy dotąd 494,65 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Gdańsk. W niedzielę 24. i. u Degenhardta o godz. 7 Towarzystwo kobiet pod opieką Matki Bożkiej.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
Gdańsk. Kwartalne zebranie członków zjednoczenia zawodowego polskiego 24-go bm. o godz. 2 po poł. Breitgasse 83.
O godz. 4 po poł. oddział krawców w tym samym lokalu. Przemawiać będzie delegat zamiejscowy.
W St. Kiszewie zebranie rolnicze 24 b. m. o 2 godz. po południu u pana Dąbkowskiego.
W Osieku Towarzystwo ludowe 24 b. m. o godz. 4 i pół u p. Kuczkowskiego.
W Skórczu Towarzystwo ludowe urządza w niedzielę 24 bm. o godzinie 6 wiecz. na sali p. Rezmiera zabawę z tańcami. Wolny wstęp tylko członkom i ich rodzinom. Uprzejmie zaprasza zarząd.
W świetle Tow. ludowe 24 bm. o godz. 1 po poł. w lokalu dawniej p. Czabalskiej. Chelmska. Zebranie tow. ludowego na sali p. Reichla w niedzielę 24 bm. o godz. 4. po poł. Porządek dzienny: 1) Mowa delegata patronatu. 2) Wybory nowego zarządu. 3) Wolne głosy. O jak najliczniejszy udział członków i gości i o przystępowanie do towarzystwa ludowego prosi ks. Patron.

Ostatnie wiadomości.

— **Cholera** szerzy się znowu w Petersburgu. W zeszły piątek zmarło na nią 29 osób a co to będzie dopiero, gdy nastąpi pora cieplejsza. W niedzielę zapadło na cholere 60, zmarło 21 osób w poniedziałek zapadło 39, zmarły 24 osoby.

Wiadomości literackie.

„Śpiewaka“ organu związku Kół Śpiewackich wyszedł zeszyt 7 styczniowy, który zawiera pomiędzy innemi:
— **Od Wydziału** związku Kół Śpiewackich. — O koniecznej reformie zjazdów śpiewackich. — Adam Minhejmer. — Sprawozdanie zjazdu dyrygentów. — Wiadomości z świata muzycznego. — Dodatek muzyczny, obejmujący: „Koncert przyrody“, trzygłosowy chór żeński i trzy koledy na chór mieszany: „Pasterze drzemali w dolinie“, „Bracia, patrzcie jeno“ i „Cztery lata zawszem pisał“. Przedpłatę kwartalną na „Śpiewaka“ w mieście Poznaniu 1 mar. Zamówienia od osób prywatnych przyjmuje każda księgarnia, a od kół związkowych wyłącznie ekspedycja Józef Ganke Poznań. Kwiatowa 9 III.

Nadesłano.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt związku losów premiowych „Hammonia“ z Hamburga. Wszystkie losy dozwolono prawem grać w obrebie granic całego państwa niemieckiego, i państwo odpowiada za ścisłą wypłatę wygranych. Widoki wygranej są nader korzystne i dla tego zalecamy usilnie udział. Należy się zwrócić do zastępcy M. Lohsse, Hamburg 23, który wysyła prospekty bezpłatnie.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 21 stycznia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica wys. pstra	00,00—00,00
„ czerwona	20,40—00,00
„ pstra	20,80—21,00
Zyto	15,95—16,00
Jęczmień duży	15,80—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	14,80—16,20
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otrępy pszenne	10,00—10,35
„ żytnie	10,30—11,40

Berlińskie ceny zbożowe i kurę plenięzną.

Berlin, dnia 21 stycznia 1909.

Pszenica na wrzesień	206,25 mk
Zyto na wrzesień	000,00
Owies na wrzesień	000,00
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,20
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,60
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,70
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,90
Rosyjskie banknoty	214,60

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 20 stycznia 1909.

Spędzono: 830 sztuk bydła rogatego 2108 cieląt, 3470 skopów, 12 715 świń.
Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	—	—	—	—	—
Wół	—	—	—	—	—
Krowy	—	—	—	—	—
Cieleta	95—99	82—87	44—50	—	—
Skopy	62—65	58—62	45—50	—	—
Świnie	67—68	65—66	62—64	62—64	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman u w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Walne zebranie

Spółki ku zakupnu i sprzedaży tucznej trzody w Sierakowicach odbędzie się

w piątek d. 29 bm. o 2 godz. po poł.

u p. Warczyńskiego w Sierakowicach

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności za rok 1908.
2. Udzielenie pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej.
3. Podział zysku pro 1908.
4. Wnioski bez uchwał.

Rada Nadzorcza
Wróblewski.

Młody urzędnik gospodarczy,

kawaler, 24 lat, poszukuje od 1. 4. 1909 miejsca jako

pisarz gospodarczy

lub urzędnik pod pod dyspozycją na większym majątku. Łaskawe oferty W. K. 450 postlagernd Gosslershausen Wpr.

40 morg

najlepszej ziemi w kościerskim powiecie w pobliżu Skarszew, przy szosie z dobrymi budynkami, jest zaraz na **sprzedaż** za **22 tys. 500 marek** z wpłatą conajmniej **5000 warek**. Bliższe szczegóły poda administracja „Gaz. Gdańskiej” pod num. 2745.



W cień postawił

„SAPONIN“

weskie do mycia i prania i proszki mydlane nowo-
czesny środek

Jedną próbę wystarczy aby się przekonać o użyteczności Sapo-
ninu. Każdy gospodarz i pan domu posiadający pranie białe i
czarne oszczędza wiele czasu, pieniędzy i pracy. „Saponin“ z
„Kosulka“ posiada wielką siłę czyszczenia brudów, wóbas
tego silnie tarcie, które uszczerbia białe, staje się zbędne.
„Saponin“ uzyskał na wystawie lekarsko-hygienicznej w
Lwowie 1907 **Złoty medal**

jako najlepszą nagrodę. Płacił po 1/2 kg. 25 fen. wysłać
do nabywcy. Trzeba żądać wyłącznie „Saponin“ z „Kosulką“
i nie brać nic innego.
Chem. fab. Czesława Nagórskiego w Starogardzie.
(Pr. Starogard Bz. Danzig)

PROSPER KRANKOW

Agenci i akwizytorzy

chcący się zająć rzetelnie i energicznie zyskiwaniem członków, znajdują korzystne zatrudnienie i stałe źródło dochodu.

Obywatelska kasa chorych i na wypadek śmierci.

A. Chrościelewski. T. Preiss. K. Rzepecki
Poznań Wiedeńska 10.

Wielki skład maszyn do szycia poszukuje

kasyera i podróżującego

na prowincję za stałą pensją i bardzo wysoką pro-
wizją. Dla zabiegliwych ludzi nadarza się spsobność,
do wyrobienia sobie przyjemnego i trwałego stanowi-
ska przy bardzo wysokim dochodzie. Kasyer winien
złożyć małą kaucję. Oferty pod num. 2744 do „Gazety
Gdańskiej”, Gdańsk Vorstädtischer Graben 49.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.
w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,
udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)
płacąc

4 i 4 1/2 procent

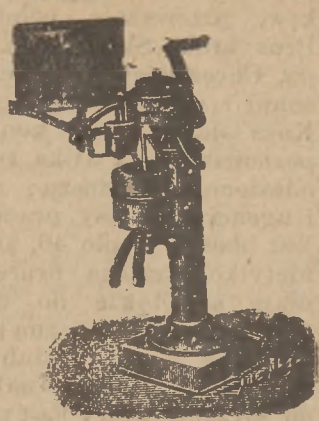
według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1 przed południem
i od 3—5 po południu.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozp. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Konwie rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Mam na sprzedaż
dobrze utrzymany
**warsztat
kołodziejski.**

Kocioł do parowania.

FR. MARSCHALKOWSKI
Kożyczkovo (Kositzkau) p. Chmielno
Kr. Karthaus.

Na 1 lutego poszukuję
czelad. piekarskiego

na stałe zajęcie. Pensja
miesięczna 40 marek.

Kozłowski, Pehskon Wpr.

**Do 5 marek i więcej
dziennego zarobku.**

Maszyny do więzienia pończoch
i trykot. od 120 mk. na spłatę.
Nauka darmo, robotę też odbie-
ram. Cennik fabryczny za 30 fen.
w znaczkach.

St. Lewandowski.

Bromberg, Brückenstrasse 2.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

**Najlepszy środek
do prania**

Wszędzie do nabycia



Chem. fabryka Czesława Nagórskiego
w Starogardzie (Pr. Starogard Bz. Danzig)

Skarbem

prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
biedów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane

**Dra. Retau'a
Ochrona własna**

Nowe wydanie polskie.

Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich nało-
gów. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Druki wszelkiego rodzaju

jako to:

bilety wizytowe, uwiadomienia za-
ręczynowe i ślubne, koperty, karty
korespondencyjne i polecające, ra-
chunki, kwity, doniesienia, cyrkularze,
programy, afisze, dyplomy, ustawy,
brozury, katalogi, kalendarze w
jednym lub więcej kolorach, wyko-
nuje szybko, tanio i gustownie

DRUKARNIA Gazety Gdańskiej

Gdańsk (Danzig), Vorstädt. Grab. 49.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.



Tanie, cze-
skie pierze!
10 funtów:
nowe darte
marek 8,—,
lepsze mk.
10,—, białe darte i miękkie
jak kwap, mk. 15,—, mk.
20,—, śnieżnobiałe darte i
miękkie jak kwap mk. 25,—,
30,—. Przesyłka następuje
franko, bez cła, za zaliczką
pocztową. Zwrot lub za-
miana za opłaceniem porto-
rium dozwolone.

Benedykt Sachsel

Lobes Nr. 22,

— bei Pilsen, Böhmen. —

!! Wyprzedaż !!

Od 1-go lutego r. b.

zwijam swój interes kolonialny

i wyprzedaję

wszelkie towary kolonialne, wina i cygary
dopóki zapas starczy po cenach zakupu.

LEON LNISKI, Kościerzyna.

Bank ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht

w Skarszewach

ulica szeroka (Breitestr.) w domu starej poczty,
płaci

od depozytów za natychmiastową wypłatą po 4 0/0
za 1/4 rocznem wypowiedzeniem po 4 1/2 0/0
za 1/2 " " po 5 0/0

Pożyczki udziela pod bardzo dogodnymi
warunkami i to tylko na sola weksle. Godziny
biurowe od 8 rano do 4 po połud. każdego dnia.

Zarząd

Aug. Przybielski.

Prezes

Aleks. Muszyński.

Ambulatorium dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Domínikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Puchu (Putzig Weatpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2 " "

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent,

a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński.

Bączkowski.

Labudda.

**Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.**

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawi-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku

Jak Wojtek dostał się do nieba.

Napisał W. Szyperski.

Żył ci sobie przed laty Wojtek, gbur; tenci razu jednego nie mając chwilowo nie lepszego do czynienia, wziął się i umarł.

Dusza Wojtka, jak tylko się otrzęsła ze znikomej ziemskiej powłoki cielesnej, tak też zaraz zabrała się w drogę ku niebu.

Po drodze musiał Wojtek przechodzić wedle piekła; jak tylko o tem się dowiedział łapczywy na dusze ludzkie Lucyper, tak w okamgnieniu przemienił służbowego djabła w żydka-karczmarza.

Rznie sobie tedy Wojtek zamasyżuje jakby na odpust do Wejherowa ku niebiosom. — Aż tu go zatrzymuje za pole sukmany żydek i woła: pięknie witam, panie Woczechu, jak sze mają... jakoż tam?...

Wojtek, miarkując, że to jakaś zasadzka, szarpnął się i ofuknął: daj mi święty spokój, żydzie, bo jak cię zamaluję w gębę, to ci świeczki staną w ślepiach.

A żydek: ny, co to z was dżysz za wielki jegomoszcz, co za wielki pan!... aj, waj, haste gwidzol... czyszcze to jaki dżedżycz, czy może jaki książe, żeby nie pomówiacz z pocziwym żydkiem? ny, że to ja może nie katolyk?... ny, ale te katolyki u mnie wszystką wódkę wypijają; to ja na katolyków też pracuję... a to przecież kamracstwo! A u mnie takie rarytne wódke, ze samogowstrzemieźliwe miejsce starogardzkie, dodał żydek, emokając językiem — a na przegryzkę, Woczechu, żeby wam we wątrobie nie było za gorąco, świeża gorzałka, szwyczy sze jak lakierowany...

Na wspomnienie wódki okrutnie Wojtkiem zakreśliło; nos mu się wykrzywił ku piekłu i srodze go polechtało na wnetrzu.

I już nie patrzył na żydka tak groźnie jakby żandarm na polskiego chłopca — tylko łza wdzięczności stoczyła mu się z oka.

Jedynę szczęście, że jakiś djabeł, trzymając złapaną właśnie duszę sprzedawczyka z Poznańskiego jako kot mysz w zębach, otworzył w tej chwili bramę piekielną; i cały podstęp Jego Djabelskiej Mości Lucypera się wydał; bo Wojtka zaleciał zapach warzonej smoły i skwar piekielny i słyszał jęki męczonych dusz, co za życia zamiast czynić dobrze, dręczyły ludzi, swych bliźnich.

Dojrzał także ogromny kocioł, przed którym stały wysokie wielkie buty z ostrogami, kocioł pełen smoły kipiącej, nad którą sterczało kilka włosków jakoby z głowy.

— Oho, gałgany djabelskie, rzeknął jeno Wojtek i co mu sił starczyło, umykał od czartowskiej pokusy, aż się za nim kurzyło.

W krótkim czasie stanął przed bramą niebieską; serce mu teraz ogromnie zmiękło; zawahał się... nareszcie szepnął sam do się dla nadania sobie odwagi: czego się mam bać, przecie to nie do wójta i nieśmiało zapukał do niej trzy razy.

W tej chwili zabrzączały klucze, zawarczały wrzeczadze — a u wrót niebieskich, na progu nieba stanął klucznik niebieski święty Piotr.

Wojtek zdjął pokornie czapkę z głowy i pozdrowił świętego Piotra pięknie, jak się przynależy, słowy: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus? — Na wieki wieków — apostoł odpowiada — a Wojtek, jako to był chłop ciekawy do wszystkiego zuch i śmiały i wszędy musiał być pierwszy, tak też chciał w tej chwili przekroczyć próg, żeby dostać się do nieba.

— Oho, bratku, tylko polekku, po lekku, rzeknie apostoł, bo tu nie żadna gospoda, żeby za dytka wypić; powiedz mi jeno przedewszystkiem, co tu masz za sprawę?

— Jestem duszą Wojtka.

— A cóżes to takiego, miły Wosiu, uczynił dobrego tam na tej waszej ziemi, że się tak gwałtem ciśniesz do nieba hm...?

— O, święty Pietrze, toć wiecie sami, że chodziłem na msze święte, że pościłem, dawałem jałmużnę ubogim, że w

pocie czoła orałem zagon ojezysty i że byłem zawsze tym, czym mnie Pan Bóg stworzył, byłem dobrym polakiem; i nie tylko nie gardziłem, ale chlubiłem się ojezystą mową... że...

— O, mój kochany, a toć tylko wypełniałeś to, co ci Pan Bóg przykazał, wypełniałeś tylko swój obowiązek, a to jeszcze nie uprawnia do nieba.

Z wielkiego kłopotu podrapał się Wojtek po głowie i zaczął się ze świętym Piotrem targować. Ale klucznik niebieski był tym razem twardy jak kamień i nie dał się zmiekczyć. Był ci też i bardzo strudzonym, bo dużo już dnia tego nawpuszczał wprost przed stopy Wszechmocnego Ojca niewinnych duszynek polskich zamęczonych dzieci, i już chwylał za bramę, żeby ją zawrzeć Wojtkowi przed nosem.

Wtedy to Wojtek w największym utrapieniu i z ciężkim westchnieniem zdobył się na te słowa: o kluczniku niebieski, czy to nie wiesz o tem, święty O, cze Apostole...? a przecie ja byłem ożeniony, prawdziwie ożeniony i to — tu Wojtek westchnął jeszcze głębiej i ciężiej — bez trzydziści lat... słyszyście bez trzydziści lat, powtórzył z takim jękiem, jakby go w smole smarowano.

Po tych słowach stało się coś niespodziewanego. — Święty Piotr zawiesił klucze od wrót niebieskich na guziku swej szaty i obie ręce wyciągnął ku Wojtkowi, wołając z wyrzutem: a czemuś mi tego nie rzekł od razu...? a pójdzże. Wosiu miły, a pójdz, duszo moja... wchodź prościutko do nieba... a ty był ożeniony...! przez trzydziści lat ożeniony, to tego piekła już dosyć tam miałeś na dole, na tej ziemi naszej... i przeprowadziwszy go przez próg niebieski, zawarł bramę za sobą.

A Wojtek dostał się do nieba i uradowany i zadowolony, szczęśliwy teraz na wieki, powtarzał sobie, zacierając dłonie: niema tu, jak się ożenie! nakłopotem się, nakłopotem się z tem pioruńskim babskiem bez trzydziści lat — alem się też za to dostał do nieba; a tu ci, dokończył, oglądając się do koła, jest bardzo pięknie i już mnie teraz ztąd nikt nie wyrzuci.

Zaraz też zebrało się koło Wojtka kilkadziesiąt dusz, witając go serdecznie i prosząc, żeby im opowiedział, co się tam dzieje na ziemi.

Tu się Wojtek, jako świeżo przybyły okrutnie strapił i zatrwożył i obejrzał się pytająco kilka razy do koła... wreszcie zapytał się o coś eichuteńko najbliższej stojącej duszy.

Dopiero na zapewnienie, że tego tu nikt nie uważa za publiczne zebranie, że niema mowy o rozwiązaniu, a tem samem o zeskakiwaniu na dół, wyskakiwaniu oknem i uciekaniu przez komin itd., że tu można rozprawiać w każdej mowie, bo tu jest Pan, który ludom dał przeróżne mowy — a nie kto inny — dopiero wtedy Wojtek się uspokoił, odetchnął swobodnie i opowiadał rzeczy bardzo ciekawe i bardzo smutne o tej biednej naszej ziemi.

A dusze często płakały i zalamywały ręce.

„Kur. Pol.“

Pan Zagórski.

Obrazek z przeszłości.

Roku 1812 już w początku sierpnia, przeniósł się pan wojski Piotrowski z żoną, dwiema córkami i całym dworem prawie, na tymczasowe mieszkanie do Oszmiany, zostawiając na łasce i opiece Bożej majątek, w którym go dwa razy napadali maruderzy wielkiej armii Napoleona. Szczęśliwym trafem tylko uniknąwszy szkód znaczniejszych, nie chciał już pan wojski dalej wystawiać się na nowe próby i wołał zle czasu przeczekać w mieście, spodziewając się tu znaleźć większe bezpieczeństwo. Uciekał tak na Litwie kto mógł ze wsi i dworów, bodaj do lasu, przed tą potężną, zbrojną, a już w początkach pochopu rozprzegającą się, rozlaną na setkach mil, falą.

Dla pana wojskiego, pomijając straty, wybrzyki te sławnych wojsk wielkiego wojownika przykre były tembardziej, że teraz właśnie, ukochany, a jedyny syn jego, Antoni, dwudziestoletni młodzieniec, także się już zaliczał do armii przesławnego wodza; uniesiony

bowiem rycerskim zapalem, przed kilku ledwie miesiącami wstąpił do 8-go pułku jazdy ks. Dominika Radziwiłła, i pożegnawszy dom rodzicielski, ruszył w świat, gdzie go losy wojny pociągnęły.

Wiadomości od niego z początku przychodziły dość często; po sławnej bitwie pod Smoleńskiem, w dniu 17 sierpnia stoczonej, otrzymał pan wojski list, w którym mu syn donosił, że wyszedł z niej zdrów i cało, a wojska posuwają się w głąb zajętego kraju. Był to list ostatni, oblewany teraz łzami całej rodziny; od tej pory bowiem, wiadomości pewne o ruchach wielkiej armii dochodziły coraz rzadziej, głuche tylko i niejasne po kraju obiegały wieści, a po 7-ym września, sławnej i morderczej bitwie pod Mołajskiem, przywiózł ktoś wiadomość, że pułk ósmy księcia Radziwiłła znacznie został przetrzebiony i między rannymi znajdować się miał pan Antoni. W tydzień później, jakiś kurjer, przejeżdżający przez Oszmianę, zaręczał pocthalterowi, że porucznik Antoni Piotrowski, dobrze mu znajomy, wzięty do ambulansu, w dni kilka zakończył życie.

Rozbiegła się ta nowina po mieście i znalazła się zaraz jakaś przyjaciółka od serca, która z nią do państwa wojskich pospieszyła.

Cały dom okrył się żalobą; nie chciano wierzyć. Wojski zrywał się jechać na miejsce, dotrzeć do pułku, aby dowiedzieć się czegoś pewnego, lub choć mogiłę jedynego syna odwiedzić; ale zapadł na zdrowiu i przez miesiąc przeszło z łóżka się nie podnosił. Pisano więc do ks. Radziwiłła, jako generała brygady, a nie otrzymując żadnej odpowiedzi, strapiiony ojciec słał jeszcze listy i do naczelnego wodza dywizji, generała Grand-Jeana. Co dzień dowiadywano się na pocztę, nadsluchując wieści, które się po kraju rozbiegały; ale ani wiadomości jakiegokolwiek o poległym, ani listy żadne nie nadechodziły. Tak upływało miesięcy kilka w smutku, żalobie i zupełnej niepewności, nietylko osieroconego domu państwa wojskich Piotrowskich, ale i całego kraju.

Głuche milczenie o losach całej wyprawy przeciągało się tygodniami; uderzyły wreszcie mrozy i niezwyczajna ze srogości zima. Z końcem listopada i początkiem grudnia zaczęły się wreszcie tu i owdzie pojawiać niedobitki wielkiej armii, cofającej się w nieładzie; ranni, przemarznięci i zgłodniały; przyprawiano ich, karmiono i opatrywano po domach. Przez Oszmianę przesunęło się ich również sporo, ale nikt o poruczniku Piotrowskim nie wiedział.

Nadszedł wreszcie dzień Wigilii, obchodzony zwykle w domu państwa wojskich z zachowaniem wszystkich obyczajów i całą uroczystością, która do dnia tego w kraju naszym jest przywiązaną. Pomimo strapienia i żalu, nie ustąpiono i teraz od dawnego zwyczaju: a gdy, przez pamięć dla syna, niesiono wszelką pomoc rannym i zgłodniałym, którzy już od kilku tygodni przez Oszmianę przeciągali, postanowili przeto państwo Piotrowscy i na Wigilię do domu swego zaprosić trzech, właśnie od dni kilku odpoczywających w miasteczku wojskowych. Uczta nie miała być wesolą, a raczejby ją stypą nazwać było można; serca bowiem ścisłały się nieszczęśliwym rodzinom i siostrą na myśl o przełamaniu oplatka w żalobnie uszczuplonem gronie; ze zbliżającym się jednak czasem, gdy tradycyjna pierwsza gwiazdka na niebie ukazała się miała, krzątała się służba z przygotowaniem wieczerzy.

Stary kredencierz, zasławszy stół sianem i nakrywając go obrusem, ustawiając talerze, obliczał osoby: państwa było dwoje, panien dwie, starych sług i domowników czworo i trzech panów oficerów, razem osób jedenaście.

— Hm — mruknął — osób jedenaście, a dla Zagórskiego, jak zwykle, trzeba też talerz postawić.

W domu bowiem państwa wojskich utrzymywał się ten gościnny zwyczaj starodawny, że u stołu stawiano zawsze jedno nakrycie więcej dla mogącego się zdarzyć gościa, przybysza, którego w tym wypadku zwykle zwano Zagórskim (i z za gór czyli z daleka

przybywającym). Stanęło więc i te raz nakrycie na osób dwanaście, gdyby jednak rzeczywiście tyle osób do stołu zasiąść miało, rzeczą jest wielce wątpliwą, czyby był na ten raz stary kredencierz trzynaste nakrycie dla pana Zagórskiego postawił.

Ukazała się wreszcie gwiazdka, usta wiono światła, zeszli się gospodarstwo i domowi, a niebawem pojawiali się zaproszeni oficerowie.

W smutnem milczeniu wahano się jeszcze i nie śmiano przystąpić do przełamania oplatka, gdy szef szwadronu pan Norbert Obuch, dawny jeszcze znajomy pana wojskiego, rzekł, zwracając się do gospodarza.

— Widzę tu nas osób jedenaście, i jedno nakrycie więcej pewno chyba dla jakiegoś Zagórskiego; gdyby miszani państwo pozwolili, to jabyśmy jeszcze zaprosił jednego towarzysza, który wiecej od nas, łaskawie opatrywany przez szanownych państwa, potrzebną ogrzania się i posiłku, bo tylko co go właśnie widział, gdy przed zajazdem z sanii wysiadł. Biedaczysko i na nogę zapada, i zmierzowany bardzo, a nie wiele się pewno pożywi na żydowskiej kwaterze.

— Ale zmiłuj się, kapitanie! — zawołał wojski, — proszę go, proszę zaraz my z oplatkiem poczekamy.

Chwycił pan Obuch za czapkę, obiecując niebawem powrócić, ile że zajazd w którym się podróżny umieszcil, leżał zaledwie o kilkanaście kroków od dworu wojskiego.

Goście i gospodarstwo, w oczekiwaniu, stojąc lub przechadzając się po woli po jadalni, rozmawiali z cicha; gdy niebawem drzwi się otworzyły i wszedł kapitan, prowadząc z sobą towarzysza. Był to człowiek młody jeszcze, ale blade i wynędzniały, z zarostem długą, prawdziwie kapucyjską brodą.

Kobiety ukloniły mu się z daleka; pan wojski podszedł, wyciągając uprzednie dłoń na powitanie.

Ale blada twarz nowoprzybyłego ledwie wzrokiem wokoło powiodł, okrył się wnet szkarlatem, i lzy potoczyły mu się strumieniami.

— Ojcie! rodzice! — zawołał nagle rzucając się do rąk wojskiego.

Na ten głos, dobrze znany, matki i siostry z okrzykami podbiegły ku niemu, z daleka tylko przed chwilą witanemu, gościowi, który, idąc na wieczerze do nieznajomego w miasteczku domu, co mu się nie pierwszy raz w te wędrowce zdarzało, zziębły i zgłodniały, nie miał i czasu nawet zapytać się towarzysza, u czyjego ma zasiąść stołu. Łzy strapienia częściej nas spotykają — znamy je wszyscy dobrze i do opisanie też mniej są trudne od tych rzadkich chwil prawdziwego szczęścia, które się zaledwie pożądanem serce przeczuwają. Do takich chwil, w życiu ludzkim niezwykle, należała bez wątpienia owa pamiętna Wigilia u państwa wojskich Piotrowskich, przy której, oplakany już i za straconego mian, jedynak zajął tradycyjne miejsce Pan Zagórskiego.

Rozmaitości.

— 80-letni starzec kobietą. W Mahattan w Ameryce zmarł nagle 80-letni starzec Sammy Jones. Po śmierci przekonano się, że nie był to mężczyzna, ale kobieta. Rzekomy starzec zamieszkiwał stale w Mahattan od 18 lat. Nigdy nikt nie przypuszczał, że jest kobietą. Jones bowiem palił i żuł tytoń i pił, a zawsze przekładał towarzystwom mężczyzn nad inne, umiając doskonale ukryć swoją płeć. Z zawodu był kucharzem.

Wesoły kacik.

— Na co mu zegarek. Matulu, kup mi zegarek.

— A na co ci to?

— Ażebym dokumentnie wiedzieć mi się chce jeść i spać.

— Okropność. — Melancholik przy sklepie rzeźnickim: „Mój Boże! Wczoraj jeszcze te książki były w wieprzaku a dziś... już wieprze są w tych książkach“

Redaktor odpowiedzialny W. Grimmermann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Dom towarowy Juliusz Heimann, Oliwa.

Podpadająco tanie ceny w materyach na suknie i t. d. i na konfekcyę

Materye czarne i kolorowe 3.00—0.45 mk.
Barchany gładkie i chropowate 0.75—0.30 mk.

Bieliznę na łóżka we wszelkiej cenie.

Gotowe poszwy na łóżka sztuka 2.00 mk.
Wsyppy pod gwarancją pełne pierza sztuka 2.70 mk.
Prześcieradła płóciennie i barchanowe sztuka 1.20 mk.
Pierze i puch do pierzyn funt 6.00—0.45 mk.
Wełnę do heklowania we wszystkich kolorach, funt od 1.80 m.

Plaszcze damskie w eskimo i pluszu nadzw. długie 48.00—7.00 m.
Jaczki damskie od 10.00—3.00 m.
Spodnice wełniane i barchanowe od 6.00—1.25 m.
Gacie od 4.50—1.00 m.

Trykotażę, chusty i bieliznę spodnią w obfitym wyborze.
Koszule i majtki flanelowe i barchanowe.
Koszule męskie, damskie i dziecięce
we wielkim wyborze i po tanich cenach.

Paletoty zimowe dla mężczyzn od 40.00—10.00 m.
Jupy męskie od 18.00—4.50 m.
Ubrania męskie od 48.00—24.00 m.
Ubrania żakietowe męskie czarne i kolor. od 30.00—9.00 m.
Ubranka dla chłopców od 3.00—1.75 m.
Spodnie sztofowe dla mężczyzn od 10.00—2.50 m.
jako też **wszelkie inne artykuły męskie**
we wielkim wyborze.

Uprzejma polska usługa.

Uprzejma polska usługa.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastowne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny płacić
90, 125 i 145 m. Usługarz.

Jezierski,
— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski

Gdańsk
Langgasse 74 II p.
obok bazaru Edelsteina.
Przyjmuję od godziny 9—1
i od 3—5.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie
budowę gorzelń, mleczarń itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Galbecki, Grudziądz
generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
Gdańsk, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
delegliwości wskutek żył kurozo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9—12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

Zakład sztucznych zębów

i plomb wszelkiego rodzaju
wyrywanie zębów
także z uspieniem itd.

Godziny przyjęcia od 9—5 godz.
W środy w Kartuzach
od 8 1/2—1 godziny.

Antoni Hirsch, dentysta.
Kościerzyna, Langgasse 4 I.

Kalendarze
poleca
„Gazeta Gdańska“

Sledzie solone wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych
sledzi z ikrą i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/1 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.,

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,

puszke poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,

1/1 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych sledzi 12 m., 1/2

beczki 6.50 m.,

puszke 4 litr. dobrych osmaża-
nych sledzi po 2 m.,

5 puszek sledzi osmażan. 9 m.

10 puszek sledzi osmaż. 16.50 m.,

sądcezek poczt. najep. ruskich

sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki

świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za

3 m. Przesyłka za pobr. poczt.

opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimen 29

(Ostsee).

Pocztówki

poleca

„Gazeta Gdańska“

poleca

„Gazeta Gdańska“

Jeszcze 36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania koseioli różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy **Paradiesgasse nr. 32 II**
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w **Wejherowie** (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
płacąc od takowych:

4 1/2 bez wypowiedzenia

4 1/4 1/2 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 1/2 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według umowy i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.
Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ściennie, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterję, jako to broszki, kolczyki,

pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacye wykonuje się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznia się odwrotną pocztą. Towary wyborowe.



Tylko w takim opakowaniu są prawdziwe papierosy „Regnum“.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Frenzel & Co., Poznań

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.